

Sami poddani natomiast wnosili sprawy sporadycznie (np. nr 20, o bezprawne uwięzienie). Znacznie częściej występowali ze swoimi sprawami przed urzędem grodzkim mieszczańskim. Znow są to skargi na swawolę panów kresowych, którzy grabią lub niszczą ich mienie. Kilku mieszczańom korostyszewskiemu zabrano na przykład po kilkadziesiąt wozów siana z ich łąk (nr 26), a mieszczańinowi kijowskiemu zagarnął kniaź Woroniecki majątek Jurewicz (nr 43). Wynika z tego, że tamtejsi mieszczańie posiadali niekiedy nawet spore obszary ziemi. Ich sprawy czasem podstarości rozpatrywał i rozstrzygał. Tak postąpił np. ze skargą mieszczań żytomierskich na ich delegatów do króla w jakiejś sprawie; (delegaci sprawy nie załatwili, a otrzymane pieniądze roztrwonili, nr 10) oraz w sporze między wójtem żytomierskim a sługą starościńskim o kradzież (nr 9). W takich przypadkach podstarości zasiadał w otoczeniu kilku mieszczań.

Żydzi, zazwyczaj jako arendarze karczem i browarów, występują ze skargami o gwałty, pobicie, zranienie i grabież, ale także i o nieprzestrzeganie umowy dzierżawnej (nr 69) oraz o nieudzielanie przez wójta pomocy przy ściąganiu długów z mieszczań (nr 15).

Bardzo dokładne wyliczenia (wraz z podaniem wartości w pieniądzu) zagrabionych lub zniszczonych rzeczy u szlachty, chłopów czy mieszczań rzucają ciekawe światło na ich gospodarkę, produkcję i wymianę, posiadany inwentarz (konie, woły, krowy, trzoda itp.), zapasy zboża, gotówki, rodzaje i jakość posiadanych narzędzi, sprzętów, przedmiotów gospodarstwa domowego, ubiorów, sukna itp., słowem mówią o stanie posiadania, niekiedy wręcz bogactwie (w tym także niektórych mieszczań) oraz o kulturze materialnej w ogólności.

Ze spraw sądowych zwracają uwagę zapiski o działalności kijowskiego sądu ziemskiego, który czasem zrywano (nr 39, 40), tamtejszego sądu grodzkiego, który nie zawsze przestrzegał swej właściwości (nr 58), woźnych sądowych, którzy doręczali pozwy, dokonywali urzędowych oględzin, uczestniczyli przy intromisji, rozmierzaniu gruntów, przy zawieraniu umów itp. Z pisanych umów ciekawe są te, które dotyczą sprzedaży nieruchomości, zastawu (unormowanie służby wojskowej, zbiegostwa, zastępu — nr 81) lub oprawy wiana (podwójna wysokość posagu, na jednej trzeciej części majątku męża, po jego śmierci żona może nią dowolnie dysponować — nr 87). Ze spraw procesowych interesująca jest skarga na wójta i mieszczań o zgubienie śladu, brak udziału w poszukiwaniach za skradzionym wołem (nr 1). Trafiła się też sprawa obyczajowa — ucieczki żony od męża podczas jego nieobecności (nr 32).

*

Mimo podniesionych wyżej wątpliwości, omówione wydawnictwo jest cenne również dla polskiej nauki historycznej. Pozwoli na wyciągnięcie wniosków z jeszcze jednej odmiennej próby podejścia do starych kwestii wydawniczych. Dalsze zaś ukazywanie się tego rodzaju wydawnictw ułatwi polskim badaczom śledzenie wpływów koronnego systemu prawnego na ziemię ukraińskie.

STANISŁAW PŁAZA (Kraków)

Jan Seredyka, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, ss. 193 + 3 nlb.

Ożywiona dyskusja nad książką H. Olszewskiego poświęconą sejmowi Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763 (Poznań 1966) podkreśliła znaczenie, jakie miałoby dla poznania dziejów sejmu polskiego opracowanie monografii poświęconych poszczególnym sejmom z tego okresu. Tego właśnie rodzaju pracę wydał Jan Seredyka. Omawia on sejm ekstraordynaryjny w Toruniu z 1626 r., którego głównym zadaniem było podjęcie kroków w związku z inwazją Gustawa Adolfa w Prusach.

Po omówieniu we wstępie podstawowych źródeł i literatury dotyczącej przedstawianej kwestii autor ukazuje w rozdziale I sytuację, w jakiej doszło do zwołania sejmu. Rozdział II poświęcony jest sejmikom przedsejmowym. Potem autor relacjonuje przebieg obrad sejmu, dzieląc ten materiał na cztery następne rozdziały: rozdział III — „Otwarcie obrad. Wota senatorskie”; rozdział IV — „Próba reformy i jej obalenie”; rozdział V — „Po staremu”; rozdział VI — „Konkluzja”. W zakończeniu Jan Seredyka konfrontuje swoją opinię o sejmie z 1626 r. z ocenami współczesnych, a także późniejszych badaczy, aby dojść do ostatecznego wniosku, iż sejm toruński był sejmem wielu cennych, lecz nie zrealizowanych inicjatyw.

Opracowanie zwraca uwagę na 3 główne kierunki prób reformy: po pierwsze — chodzi o reformy skarbowe zmierzające do obciążenia także klas uprzywilejowanych, po drugie — idzie o naruszenie zasady wolnej elekcji poprzez wybór nowego władcy *vivente rege* lub wprowadzenie systemu desygnacji, po trzecie — o zmianę sposobu obrad sejmu polegającą na tym, że dyskusja skupia się w specjalnej komisji senacko-poselskiej, a stany sejmujące tylko aprobują lub odrzucają przedstawione im, już przedyskutowane projekty.

Należy zgodzić się z autorem, iż z przedstawionych wyżej inicjatyw tylko reforma sejmowania i niektóre reformy skarbowe miały szanse realizacji. Próby naruszenia wolnej elekcji wysunięte przez kanclerza Wacława Leszczyńskiego i podkanclerzego Stanisława Łubieńskiego w wotach senatorskich od początku nie miały widoków na powodzenie, spotykając się ze zdecydowanym i ostrym sprzeciwem, zwłaszcza izby poselskiej.

Odnosnie do omawianych prób reform skarbowych nie jest jasna kilkakrotnie powtarzana przez autora teza, iż na sejmie toruńskim próbowano utworzyć skarb publiczny (s. 38, 81, 117), ponieważ, jak wiadomo, skarb taki istniał już od r. 1590. Sądzę, że chodzi tu o nieporozumienie natury terminologicznej, zwłaszcza że sam autor w innym miejscu pisze o skarbie publicznym jako o rzeczy istniejącej (s. 141).

Dla historyka państwa i prawa, a dla badacza sejmu w szczególności istotne znaczenie mają fragmenty książki ukazujące sposób funkcjonowania sejmu. Poznanie sposobu obradowania w Toruniu potwierdza dość powszechną tezę o poważnych rozbieżnościach między praktyką a prawem czy utartym zwyczajem w zakresie procedury sejmowej. Sprawę tę dla drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII w. udokumentował H. Olszewski we wspomnianej już pracy.

W pierwszych dziesięcioleciach XVII w. rozbieżność ta występuje tym częściej, że nie ma jeszcze norm prawa pisanego, jakie istniały już w okresie zbadanym przez H. Olszewskiego. Z anomalii obrad sejmu toruńskiego można wymienić zebranie się stanów na konkluzję, mimo że izba nie uzgodniła jeszcze swego stanowiska wobec projektów konstytucji. W tych warunkach opracowanie tekstów konstytucji na wspólnym posiedzeniu stanów sejmujących musiało osłabić pozycję izby poselskiej. Dla posłów na pewno korzystniejsze było uzgodnienie swego stanowiska w izbie bez obecności senatorów, a w szczególności króla, i występowanie następnie wobec pozostałych stanów sejmujących jako monolit.

Pewnym, choć nie zawinionym przez autora brakiem jest to, że mało miejsca poświęcono obradom w izbie poselskiej, co wynika z braku materiałów źródłowych. Należałoby przecież zastanowić się nad pytaniem, w jakim stopniu brak ten deformuje pełny obraz sejmu toruńskiego. Z faktu, iż w Toruniu zjawili się tylko senatorowie, będący stronnikami króla, należałoby wysnuć wniosek, że niezbyt chlubna rola obalenia prób reform przypadła właśnie izbie poselskiej. Wniosek taki nie pozostaje w sprzeczności z wywodami autora, choć nie został przezeń wprost sformułowany.

Z innych kwestii dotyczących funkcjonowania sejmu toruńskiego ciekawie przedstawiają się rugi poselskie. Autor — nie posiadając danych o ich przeprowa-

dzeniu, a dysponując dwoma przykładami z r. 1627, kiedy to izba odrzuciła skargę rugową pod zarzutem, że powinna być ona podniesiona już na sejmiku przedsejmowym — wysnuwa ogólny wniosek, iż „w interesującym nas okresie zwyczaj ten [tj. rugi poselskie — przyp. S. K.] został przeniesiony na sejmiki” (s. 62). Wniosek ten wydaje się zbyt pochopny. Duża dowolność w zakresie trybu procedowania poszczególnych sejmów zmusza do ostrożniejszego wysuwania wniosków na zasadzie analogii.

Inną nie rozwiązana w pełni zagadką sejmu toruńskiego jest pominięcie w zbiorze uchwał sejmu przyjętej konstytucji upoważniającej króla do zwołania sejmu nadzwyczajnego. J. Seredyka całą winą za taki stan rzeczy obarcza marszałka izby — Marcina Żegockiego, który nie dopuścił do publikacji niekorzystnej dla szlachty konstytucji. Nie należy jednak zapominać, że decyzji nie podejmował marszałek sam. Zapadała ona na tzw. sesjach pieczętarskich, w których uczestniczyli: marszałek izby, kanclerz, oraz deputaci obu izb. W tych warunkach trudno zrozumieć jak mogło dojść do opuszczenia konstytucji korzystnej dla króla. Byłby to przykład raczej wyjątkowy, bowiem z reguły na sesjach pieczętarskich modulowano konstytucje na korzyść dworu.

Celowo swoje uwagi poświęciłem kwestiom dla omawianego opracowania nie pierwszoplanowym, lecz patrząc na sejm z 1626 r. z punktu widzenia historyka instytucji. Ilość materiału, jakiego dostarcza omawiana pozycja, również przy tym punkcie widzenia, wskazuje na jej wartość nie tylko dla poznania historii politycznej. Udowadnia ona zarazem słuszność twierdzeń na temat poważnej przydatności takich prac dla poznania instytucji sejmu, a w szczególności zbadania kształtowania się form jego funkcjonowania.

STANISŁAW KRUKOWSKI (Warszawa)

André Laingui, *Sentiments et Opinions d'un jurisconsulte à la fin du XVIII^e siècle: Pierre François Muyart de Vouglans (1713—1791)*, Travaux Juridiques et Economiques de L'Université de Rennes, t. XXV, Rennes 1964, s. 177—277.

Licząca sto stron rozprawa młodego prawnika z Rennes świadczy, w ślad za pracami prof. Imberta, o przełamywaniu w francuskiej nauce historycznoprawnej dotychczasowej obojętności wobec dziejów nowożytnego prawa karnego. Omawiana rozprawa stanowi próbę przedstawienia sylwetki najgłośniejszego konserwatywnego karnisty francuskiego z XVIII w., Muyarta de Vouglans. Postać ta w ramach studiów nad dziejami francuskiego prawa karnego epoki przedrewolucyjnej z całą pewnością zasługiwała na opracowanie¹. Czy jednak metoda i wiedza autora oraz ramy opracowania w pełni nas zadowolają? Powiedzieć trzeba, iż polskie doświadczenia w zakresie studiów nad nowożytną nauką prawa znacznie są już bogatsze, a praca Laingui nie wychodzi w zasadzie poza interesujące przedstawienie sumiennie wykorzystanych w analizie tekstów. Bardzo skromne oczytanie autora uniemożliwia mu szersze potraktowanie omawianej problematyki², a nawet pro-

¹ W przedmowie do pracy pisze prof. L. B. Mer: „Muyart de Vouglans, esprit sans élévation et sans ouverture, n'en est pas moins un excellent jurisconsulte, et son conservatisme foncier en fait un peintre très exact et très minutieux du Droit et de la procédure pénale de son époque”.

² Poza dziełami Muyart de Vouglansa i Jouse'a autor wykorzystał pewną liczbę klasycznych pozycji wieku. Razi nieuwzględnienie dzieła Brissot de Warville'a, *Théorie des Lois Criminelles*, Nèuchâtel 1781, rozpraw Servana, Filangierego, Marata... W zakresie literatury przedmiotu autor uwzględnił jedynie prace publikowane w języku francuskim. Pominięcie prac Overbecka, Fischla, Lohmanna, a zwłaszcza E. Hertza fundamentalnej pracy (*Voltaire und die französische Strafrechtspflege XVIII Jh.*, Stuttgart 1885) nie wyszło rozprawie na dobre. Co gorsza,